

Anarchia w czasach Merowingów

Autor: **Jonathan Goodwin**

Źródło: lewrockwell.com

Tłumaczenie: **Wojciech Mazurkiewicz**

Opierając się [na książce Roberta Latouche](#), już wcześniej pisałem o upadku Imperium Rzymskiego i początku społeczeństwa średniowiecznego. Następnie Latouche zajął się różnymi aspektami zdecentralizowanego systemu monetarnego i ekonomicznego społeczeństwa pod rządami Merowingów (opisywanego przez autora jako „anarchia”) i przejścia w kierunku centralizacji dokonanej przez Karola Wielkiego — zmiany, która szczęśliwie dla ludzi popierających decentralizację, nie trwała zbyt długo po śmierci władcy.

Historia ta jest świątym i sukcesywnym przykładem anarchii — nie anarchii według Rothbarda, co prawda, ale z pewnością pozbawionej zcentralizowanego państwa w roli suwerena. Idea ta została zrealizowana wraz z upadkiem Rzymu, a odrodziła się po próbach centralizacji w wykonaniu Karola Wielkiego i Imperium Karolingów.

Decentralizacja Merowingów

Jak wcześniej zauważyłem, Latouche jest zwolennikiem centralizacji państwa — zarówno w odniesieniu do Rzymu, jak i później do Karola Wielkiego. I chociaż nie zgadzam się z jego wnioskami, uważam, że jego podejście jest przydatne; potrafi wyraźnie odróżnić okresy zarządzania państwowego od zarządzania zdecentralizowanego. W każdym razie, jego faktyczne obserwacje krajobrazu ekonomicznego są bezcenne.

W okresie Merowingów, który nadszedł po Rzymie i poprzedzał Karola Wielkiego, Latouche zauważył zmiany w systemie monetarnym. W tym czasie pieniądzem codziennego użytku przestało być wyłącznie złoto, a zaczęło srebro:

Teoria, że Merowingowie utrzymywali standard złota, a Karolingowie zastąpili go przez wyłącznie srebrne monety, jest całkowicie błędna i zbyt pochlebna dla Merowingów. Rzeczywistość nie była taka prosta.

Wydaje mi się, że problem nie ma nic wspólnego z pochlebstwem, ale rozpoznanie sił na rynku pracy w mniej rozwiniętej gospodarce, jak to było po upadku Rzymu. W czasach Merowingów srebro było bardziej odpowiednie jako metal pieniężny. Najważniejsze, że nie było uchwalone przez dekret żadnego króla — waluta Merowingów nie znajdowała się pod kontrolą władz publicznych. Latouche opisuje ten brak centralnej kontroli jako zaniedbanie — w rzeczywistości był to po prostu otwarty rynek.

Przez zaniedbanie królów, monety we Francji były bite przez monopole złotników.

Złotników było wielu — jak to mógł być monopol? W rzeczywistości monety były bite przez podmioty niepaństwowe. Latouche nie uznaje jednak żadnego autorytetu poza władzą rządu. Okres Merowingów był czasem indywidualnego i zbiorowego zarządzania, opierającego się na świętej przysiędze przed Kościołem, który stale towarzyszył ludziom w tle. Tak wyglądał rząd; nie było rządu państwowego.

Po wyliczeniu kilku obszarów, w których królowie Merowingów nie sprawowali suwerennej władzy, nie posiadając „specjalnego immunitetu” nadanego przez „wplywowych ludzi świeckich”, autor lamentuje:

Nigdy w naszej historii koncepcja państwa nie upadła tak nisko. Liczne kościoły cieszyły się immunitetami; wielu cieszyło się biciem monety na własną rękę...

Pierwsze zdanie spowodowało uśmiech na mej twarzy! Latouche zwraca uwagę, że kościoły miały immunitety. Co oznaczał ten immunitet? Gary Noth niedawno pisał na ten temat:

Kwestią jest immunitet od władzy państwowej. Deklaracja takiego immunitetu jest deklaracją prawowitego zwierzchnictwa.

North przytacza Roberta Nisbeta:

Znamy tzw. immunitety dyplomatyczne, ale są one tylko ostatnim przejawem większego kompleksu immunitetów, które otrzymywało kiedyś wiele organów wewnętrznych, zwłaszcza religijnych, ekonomicznych i pokrewnych.

To była normalna praktyka w średniowieczu. Znów North:

Które prawa były chronione przez średniowieczne instytucje, a które nie? Pamiętajcie, że „prawo” oznacza „legalną niezależność od rządu”. Oznacza to prawo do samorządności.

Ludzie wczesnego średniowiecza, przed i po Karolu Wielkim, uznawali i cieszyli się takimi prawami.

Ale wracając do Latouche — potępia on różne wagi i stopy monet produkowanych przez liczne kościoły — ale czy nie jest to oczekiwany i naturalny proces rynku? Wielu producentów konkurowało ceną i jakością. Ponadto, nie można oczekiwać od rynku, że cały czas będzie lokalny, z niewielką potrzebą wspólnoty z innymi regionami. Ostatecznie wydaje się, że rynek kieruje się naturalnie w stronę wspólnoty, ze względu na wydajność rozwiniętych rynków.

Autor opisuje ewolucję od złota do srebra, jaka nastąpiła u Merowingów:

Pod Merowingami srebro wybijano wcześniej i na większą skalę niż kiedyś sądzono; nie zdecydował o tym brak złota, które ostatecznie potwierdziło swoją supremację, ale wymagania ludów północy i potrzeby wewnętrznego handlu.

Złoto było gromadzone. Biorąc pod uwagę stosunkowo niską wartość sprzedawanych towarów, wydało się to uzasadnione. Srebro wystarczało do prostego handlu. Wydaje się, że to przejście było napędzane przez rynek.

Karol Wielki i naciski w stronę centralizacji

Karol Wielki, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, Merowingów, miał potężne pragnienie zjednoczenia imperium. Autor chwali centralizację i działania w celu nadania praw królom Karolingom.

Pipin Krótki, a później Karol Wielki, i jego doradcy, musieli podjąć wysiłki na rzecz oczyszczenia gospodarki u jej podstaw, począwszy od oczyszczenia monet. System monetarny Karolingów był monometaliczny, srebrny denar, dobrej wagi i stopu. Reforma ta nie było empiryczna, ale systematyczna i władcy nakładali ją na ludzi przez serie bezkompromisowych kapitularzy [zbiorów przepisów prawa publicznego — przyp. tłum.].

System był narzucony przez „bezkompromisowych kapitularzy”. Czy to nie był przymus?

Podstawową i najważniejszą cechą tych reform było upowszechnienie standardu srebra, które stało się obowiązkowe.

To jest ciekawe — król Karol próbował wymusić konsolidację w kierunku srebra, które już wcześniej naturalnie występowało na rynku. Rynek poruszał się w tym kierunku niezależnie od władzy:

W istocie rzeczy, ruch w tym kierunku odbywał się przez cały ubiegły wiek, tak że złote szelągi i triensy (monety miedziane — przyp. tłum.) zostały praktycznie zdyskredytowane i niemal w całości wyparte z obiegu przez denary Merowingów.

Państwo utrwaliło tylko to, co wcześniej wytworzył rynek. Wspaniała zasługa Karola leżała w legalizacji tej sytuacji i nadaniu jej swojego błogosławieństwa...

Rynek wydawał się działać równie dobrze bez „błogosławieństwa” uzurpatora.

(...) byłoby absurdem umieszczać dużą, lub nawet całkiem niewielką ilość złota w obiegu, na rynku, który był zasadniczo agrarny i opierał się tylko na drobnych transakcjach.

Ale oczywiście rynek zauważył to już wcześniej. Monetarny przymus Karola był niepotrzebny, przynajmniej nie z rynkowego punktu widzenia.

Karolingowie starali się utrzymać prawną wagę i procent czystego srebra, aby zapobiec zepsutej monecie, monetarnej inflacji, i rozpoczęli energiczne, nawet niepopularne kroki, aby narzucić swoją monetę poddanym i zachęcić do jej używania.

Jeśli moneta Karolingów była lepsza (nie „zepsuta”), dlaczego musieli „narzucić” ją ludziom? Dlaczego ich mennictwo było niepopularne? Czy jest możliwe, aby ludzie w średniowieczu rozumieli niebezpieczeństwo suwerennej kontroli nad pieniądzem?

Dalsze kapitulacje zostały wydane w okresie 794–864 (kontynuując dzieła Karola Wielkiego); zmuszały one do akceptowania płatności w państwowej monecie — prawnym środkiem płatniczym.

Jednak naruszenia były liczne, jak wynika to z wielu instrukcji podawanych opinii publicznej, w nadziei na przełamanie oporu wobec państwowych monet. Oczywiście, naruszenia przepisów wiązały się z konsekwencjami:

Jeśli przestępca był wolnym człowiekiem, musiał zapłacić 15 solidów; jeśli był poddanym, zostawał skazywany na chłostę.

Nic się nie zmieniło — potężny dostawał klapsa, szarzy ludzie dostawali wiele klapsów.

Ten nieszczęsny powrót [po upadku Imperium Karolingów] do błędów epoki Merowingów był ze wszech miar łatwiejszy, ponieważ zarówno Karol Wielki, ze swoim prestiżem, jak i jego bezpośredni następcy, mieli wielkie trudności, aby ich reformy walutowe zostały zaakceptowane. Niepopularność tych środków ukazywała się w upartej podejrzliwości i odmowie przyjmowania nowych monet wprowadzanych do obiegu.

Ale jeśli te działania były takie wspaniałe, dlaczego ludzie ich nie przyjęli? Dlaczego zdecydowali się powrócić do tzw. błędów? Czy byli tylko nieświadomymi barbarzyńcami? A może mieli coś do ukrycia przed władzą?

Karol Wielki był zdecydowany zostać wyłącznym monopolistą bicia monety w swojej Mennicy Pałacowej i aż do śmierci trwał w tym postanowieniu... Nie osiągnął celu, a jego następcy byli zbyt słabi, aby kontynuować dzieło.

Pochodzący z rynku i akceptowany system przetrwa działania każdej jednostki — rynek to coś znacznie większego niż jeden człowiek. Nie wymaga użycia siły. Nie wymaga silnych przywódców politycznych. Istotna jest tylko rynkowa relacja.

Więcej centralnego planowania

Próby kontrolowania poprzez przymus nie ograniczały się tylko do pieniądza. W 789 r. Karol opublikował *Admonitia generalia* (zbiór reform – przyp. tłum.), w którym w punkcie 81. proponuje dalsze restrykcje gospodarcze:

Skupia się na liście prac zakazanych w niedzielę (...) Kobiety nie powinny wykonywać żadnych prac związanych z sukiennictwem (...) Lista jest znacząca...

Był zdeterminowany, aby stworzyć wykaz aktywów posiadanych przez właścicieli ziemskich (aby lepiej je opodatkować):

W kilku przypadkach zarządził on wykonanie inwentaryzacji w takich posiadłościach, a kapitularz znany jako *Brevium Exempla* — został zachowany tylko jego fragment — pokazuje nam, jak było katalogowane mienie osobiste i nieruchomości.

Dalsza centralizacji i kontrola została podjęta w innych dziedzinach życia gospodarczego. „W całym królestwie” — zarządził — „miary muszą być identyczne i dokładne”.

Cel był ambitny, gdyż różne prowincje stosowały różne miary. Dlaczego była taka konieczność, aby w całym imperium, opartym na agrarnej i lokalnej gospodarce, wszystko zostało zunifikowane? Autor podaje nam odpowiedź: „(...) ludzkim powodem, który krył się za tym dekretem, była chęć zapobiegnięcia tym, którzy oszukiwali przy sprzedaży lub okradali kupujących”.

Czy tak było naprawdę? Gospodarka była przede wszystkim lokalna — każdy znał każdego, z kim handlował; sąsiad znał sąsiada. Jeśli ktoś oszukiwał, kara była nieunikniona, włącznie z wydaleniem ze społeczności — co była niemal równoznaczne z karą śmierci w tamtych czasach.

Wątpliwe jest, aby Karola niepokoiły oszustwa. Bardziej prawdopodobne, że chciał on unifikacji, aby opodatkowanie było łatwiejsze. W każdym razie, ludzie niełatwo się do tego dostosowywali.

Zaczekaj, jest tego więcej

Ci, którzy twierdzą, że odsetki powinny być zakazane, znajdują w Karolu bohatera:

Chrześcijańska, a nawet klerykalna inspiracja jest wyraźnie dostrzegana w rygorystycznych środkach podjętych przez Karola i jego następców, w celu zakazania pożyczek na procent. Były one praktykowane w okresie Merowingów.

Zakazanie odsetek — jedna z wielu pomyślonych teorii monetarnych, możliwych do realizacji tylko przy użyciu państwowego przymusu. Biblijna podstawa do zakazania odsetek nie była (i z pewnością nie jest) obowiązującą bezwzględnie; Gary North, jedna z osób, które bardzo dokładnie przestudiowały Biblię pod kątem ekonomicznym, [nie dopatrywał się w niej takiego zakazu](#). Biskup z Verdun najwyraźniej nie miał z tym żadnego problemu: „Biskup uznawał wypłatę odsetek jako naturalny sposób spłaty kredytu i jako zwykłą transakcję, co było oczywiście sprawiedliwe”.

Kościół zabronił udzielać takich pożyczek tylko duchownym, jednak Karol Wielki był pierwszym władcą, który rozszerzył ten zakaz również na świeckich. Taka zmiana mogła być wprowadzana tylko stopniowo: najpierw zabroniono robić to legalnie, nie uwzględniając jednak żadnych kar; następnie, w czasie głodu, pojęcie lichwy zostało dokładnie zdefiniowane przez kapitularz z Nijmegen (806 r.), a dodatkowo zaostrzone w klauzurze o głodzie (809 r.). Wreszcie, w niedatowanym kapitularzu, została nałożona na lichwę wysoka grzywna:

Życzymy sobie, aby nikt nie egzekwował odsetek, niezależnie od sytuacji. Każdy, kto to robi, będzie musiał zapłacić grzywnę, przewidzianą za złamanie zakazu”.

Choć to nie jest dobry powód, aby zabraniać prywatnych transakcji z naliczaniem odsetek, to należy pamiętać, że w czasach wczesnego średniowiecza nie było ciężkiego przemysłu ani handlu na wielką skalę — rzadko zdarzały się pożyczki mające na celu dużą akumulację kapitału. Przede wszystkim pożyczano

w potrzebie zakupu podstawowych artykułów żywnościowych — kredytobiorca był głodny i bez alternatyw przetrwania.

Oprócz zdelegalizowania środków, dzięki którym głodny człowiek mógł zdobyć produkty spożywcze, Karol Wielki uchwalił kontrolę cen, aby utrzymywać je na niższym poziomie (co istotne, kontrola cen zbiegła się z emisją jego nowych monet):

To był powód, dlaczego na synodzie frankfurckim w 794 r., Karol Wielki, który właśnie wypuścił swoje nowe denary, ustalił porozumienie z Ojcami Rady, co do maksymalnej ceny detalicznej za kukurydzę.

Te kontrole cen obejmowały również takie rośliny uprawne jak owies, jęczmień, żyto i pszenica — a w efekcie też chleb. Karol Wielki, w akcie opisanym jako akt życzliwości i jako dobry przykład, sprzedał swoje plony po cenach nawet niższych niż cena maksymalna. Oczywiście, inaczej spojrzymy na to z punktu widzenia bankrutującej konkurencji — król mógł sobie na to pozwolić, ponieważ miał kontrolę nad całą gospodarką.

Kontrole cen funkcjonowały zarówno w „zwykłych” czasach, jak i w czasach głodu. Efekt można sobie wyobrazić. Pod pretekstem gwarancji, że transakcje będą przeprowadzane w sposób uczciwy, Karol Wielki, w kapitularku z 803 r. tak postanowił:

(...) zabrania się sprzedaży złotych waz, srebra, niewolników, pereł, koni i innych zwierząt w porze nocy, oraz nalega się, aby transakcje były przeprowadzane w miejscu publicznym.

Można to uznać za próbę zabicia czarnego (nocnego) rynku.

Kwestia wojny

Autor sugeruje, jaki był powód działań Karola Wielkiego — Kościół!

W sferze gospodarki, jak i we wszystkich innych, jego linia postępowania była wyznaczona przez Pismo Święte i Ojców Kościoła... To tam należałoby zatem szukać oryginalnego programu gospodarczego i politycznego jego kapitularzy.

Ale czy nie byłoby uzasadnione, aby szukać motywów jego działań poza Kościołem? Cóż, byłoby. Sam autor podaje przyczyny, czyniąc niewielki komentarz co do sensu jego programu: „Ramię w ramię z wymogami moralności chrześcijańskiej szły potrzeby wojskowe”.

Ups! Czy autor naprawdę miał na myśli to co napisał? Kościół i armia, ramię w ramię!

Gospodarka Karolingów była gospodarką wojny. Każdy rok panowania Karola Wielkiego cechowała kampania przygotowań wojennych, które stanowiły olbrzymie obciążenia dla imperialnej gospodarki... Interesujące jest to, że wiele kapitularzy zostało wprowadzonych na wiosnę, oczywiście z myślą o kampanii letniej, i częściowo miały one za zadania trzymać mieszkańców Imperium w stanie ciągłej gotowości.

North, cytując Nisbeta:

Jeśli jest pojedyncza geneza instytucjonalnego państwa, to jest to stan wojny. Połączenia między pokrewieństwem a rodziną, Kościołem a religią, nie były tak bliskie w historii, jak między państwem a wojną.

Wojna. Istotna jest zawsze wojna.

Po upadku: powrót do anarchii

Ta historia dochodzi do szczęśliwego zakończenia. Kontrola nad rynkiem Karolingów umarła, dzięki Bogu, niedługo po śmierci Karola — jego Imperium rozpadło się w pół wieku po utworzeniu. Latouche chwali zamiary i osiągnięcia władcy:

Eksperyment był w rzeczywistości interesujący... reorganizacja opierała się na solidnej chrześcijańskiej moralności i bez oderwania od kwestii wojskowych; gospodarka, która była prowadzona z duchowej inspiracji, ekonomia wojny, która całkiem świadomie wyparła kapitalizm przez walne weto w sprawie pożyczek na procent.

Dziwnie brzmi chrześcijańska moralność w połączenie z wojskowością. Latouche oplakuje ten anarchistyczny okres sprzed i po Karolu Wielkim. Opisuje go terminem „anarchii” i wyjaśnia swój pogląd na owe czasy:

Słowo „anarchia” jest tutaj użyte w ściśle etymologicznym sensie: brak władzy i bankructwo suwerennego państwa. To było zło, które osłabiało Galię i Europę Zachodnią od czasów Wielkiej Inwazji i któremu Karolowi, oraz wcześniejszym Karolingom, nie udało się zapobiec. Odpowiedzialność za to należy w sposób uczciwy i bezpośredni zrzucić na władców Merowingów.

W odniesieniu do upadłego państwo suwerennego, Latouche ma rację. Jednak czy tylko suwerenne państwo jest źródłem ładu? Odnosząc się ponownie do Northa:

Czy rząd cywilny to jedyny prawdziwy rząd? Czy sam w sobie posiada uzasadnioną suwerenność? obrońcy nowoczesnego państwa twierdzą, że tak jest i tak powinno być.

Latouche, będąc jednym z jego obrońców, odpowiada twierdząco. Nie uznaje on suwerenności funkcjonującej podczas panowania Merowingów, przed i (relatywnie blisko) po upadku Karolingów — była to władza sprawowana na zdecentralizowanych szczeblach społeczeństwa, ale nie suwerenność, która wyglądałaby całkowicie znajomo dla dzisiejszych anarchistów wolnorynkowych. Na przykład, nie przykładano wielkiej wagi do praw jednostki. Znów North:

Zatem, co z prawami jednostki? Nie był to główny problem w epoce średniowiecza. Dlaczego nie? Ponieważ prawa jednostki były broniące przed inne instytucje niż rząd.

Dalej, cytując Nisbeta:

W średniowiecznym świecie było stosunkowo niewiele pozytywnych, odrębnych praw jednostki, głównie z powodu różnic w sprawowaniu politycznej władzy i niezliczonych instytucji zorganizowanych grup. Ale kiedy konsolidacja krajowej władzy politycznej przyniosła ze sobą zniszczenie wielu ciał społecznych, wśród których ludzie żyli i znajdowali wsparcie, właściwie prawo stało się scentralizowane i przekształciło się w bezosobowe struktury, dbające o kolektyw, skoncentrowane na pozytywnych, konstytucyjnie gwarantowanych prawach, które nabrały znaczenia. Rządy europejskie często dążyły, przez dłuższy czas z powodzeniem, aby oprzeć się uznaniu praw jednostki, ale trudno przeoczyć fakt, że państwa (Anglia na przykład), które stały się największymi potęgami zarówno gospodarczymi, jak i politycznymi, najwcześniej uwzględniły konstytucyjne prawa jednostki, włącznie z prawem do posiadania własności prywatnej. Z perspektywy czasu widzimy jednak, że był to tylko wpływ państwa na średniowieczne obyczaje i tradycje, z konsekwentnymi, liberalnymi skutkami, które bardziej niż cokolwiek innego przyspieszyły współczesne skupienie się na prawach pozytywnych.

Dzisiaj, patrzymy wstecz na filozofie polityczne, twierdząc, że leżały one u podstaw wyzwolenia w zapisanych konstytucjach, podczas gdy tak naprawdę były one wynikiem — zapewne długowiecznym — powstania państwa jako jedyne suwerennego podmiotu, do którego człowiek, na danej ziemi, mógł się odwołać. [Magna Charta](#) jest uważana za kamień milowy w kierunku liberalnego społeczeństwa, podczas gdy w istocie reprezentuje ona utratę ograniczonej suwerenności innych, konkurencyjnych dla państwa instytucji.

Kiedy sama jednostka staje przeciwko państwu, indywidualne prawa stają się najważniejsze. Jednak, w środowisku złożonym z licznych i konkurujących ze sobą suwerennych podmiotów, ich potrzeba nie jest już taka wielka.

Latouche zwraca uwagę na kwestię immunitetów przyznawanych przez króla — immunitetów, które umożliwiały rozbitą, zdecentralizowaną suwerenność, reprezentowaną przez konkurujące instytucje:

Praktyka immunitetów, których podstawowym celem było zwolnienie z podatków, stały się powszechne, a z czasem osiągnęły takie rozmiary i znaczenie, że wyszły daleko poza królestwo finansów. Ogromne połacie królestwa

były całkowicie poza jurysdykcją władzy centralnej, gdyż król wyraźnie zakazał swoim urzędnikom wchodzenia w domenę immunitetów w celu wykonywania obowiązków administracyjnych.

Czy król rozdawał te immunitety wbrew swojej woli? Raczej nie. Na wiele sposobów król był równy szlachcie — nie miał od niej wyższej pozycji w prawie. Podstawy społeczeństwa były indywidualne, opierając się na świętych przysięgach i ugruntowanych naukach Kościoła. Respektowano prawa własności. Na tej podstawie określano prawo i przestrzegano go. Król nie miał możliwości działać poza starym i dobrym prawem. Był władcą zdecentralizowanego społeczeństwa, które nie było regulowane wyłączenie przez państwo, ale działało w oparciu o takie podmioty jak rodzina, wspólnota i Kościół.

Znów, cytując Northa:

Cóż oznacza suwerenność? Jest to zgodna z prawem, legalna władza, która może zaatakować wszystkie wrogie instytucje i bronić się przed ich inwazją. Zgodnie z myślą współczesną, jest ona posiadana tylko przez państwo. W tym sensie państwo jest w posiadaniu czegoś, co we wcześniejszych epokach było w społeczeństwie Zachodu utożsamiane z Bogiem. Ale suwerenność boska była z założenia delegowana na legalne instytucje: rodzinę i Kościół. Była przekazywana również jednostce. Suwerenność państwa nie jest delegowana, chyba że pod wpływem nacisku.

Ludzie wczesnego średniowiecza — zarówno przed, jak i po Karolu Wielkim, rozumieli to. Byliby przerażeni, gdyby zobaczyli współczesne, barbarzyńskie państwo. Znów, przywołując Northa, który zacytował Waltera Lippmana z 1929:

Państwo jest absolutne, kiedy deklaruje prawo do monopolu wszelkiego przymusu w społeczności, prawo do wywoływania wojen i zawierania pokoju, poboru do wojska, narzucania podatków, nadawania i odbierania własności, definiowania zbrodni, karania za nieposłuszeństwo, kontrolowania edukacji, nadzoru rodziny, regulowania zachowań i cenzurowania opinii. Współczesne państwo przejmuje wszystkie te uprawnienia i na gruncie teorii nie ma realnej

różnicy w swej roszczeniowości pomiędzy komunistami, faszystami i demokratami.

Ta definicja, tak prawdziwa dzisiaj, była kompletnie obca w świecie średniowiecza — tzw. ciemnych wiekach. Dla tych, którzy szukają przykładu z historii, gdzie władza państwa była minimalna, a życie społeczne funkcjonowało dobrze, w wielu przypadkach w zgodzie z myślą klasycznego liberalizmu (włączając w to postawę wobec kobiet i niewolnictwa), lepiej niż w prawie każdym okresie kontroli państwowej, Merowingowie z tzw. ciemnych wieków i ich filozoficzni potomkowie — postkarolingowie — dają tutaj świetny przykład.